Rok XII. Kraków-Podgórze wtorek 4 lutego 1913. Nr. 28.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

6 Cena numeru halerzy 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. Poczt. Kasy Oszcz.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petitu 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7.

Administracya „NOWIN“: ul. św. Gertrudy 10, otwarta od godziny 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Szan. Abonentów (ale tylko tych, którzy dziennik otrzymują bezpośrednio z administracyi »Nowin«) bezpłatnie specyalny

Karnawałowy numer,

który ukazał się w niedzielę zrana. Kto z Szan. Abonentów tego numeru dziś nie otrzyma, (nie z winy administracyi), zechce go natychmiast reklamować, bo numer karnawałowy jak zwykle w ciągu 2 — 3 dni będzie wyczerpany.

Także szan. agencye **z prowincyi**, które jeszcze nru nie zamówiły, mogą go dziś zamówić, ale tylko w ograniczonej ilości.

Administracya.

Car i cesarz.

Pismo odręczne cesarza. — Ostatnia próba zażegnania konfliktu Austryi z Rosyą.

Ogromną sensacyę w świecie politycznym wywołał fakt wysłania odręcznego pisma cesarza Franciszka Józefa do cara. Bezpośrednim powodem wysłania pisma jest jubileusz 300-letniego panowania domu Romanowych.

Misyę wręczenia odręcznego pisma w Petersburgu powierzono podpułkownikowi sztabu generalnego ks. Gotfrydowi Hohenlohemu. Książę Hohenlohe, ożeniony z arcyksiężną Henryką, córką arcyksiecia Fryderyka, jest spowinowacony z domem habsburskim i dlatego otrzymał misyę do Petersburga. Za czasów, gdy ambasadorem w Petersburgu był hr. Aehrenthal, książę Hohenlohe był attaché wojskowym przy ambasadzie w Petersburgu i nawiązał tam wówczas szerokie stosunki w towarzystwie i z wpływowemi osobistościami.

„N. Fr. Presse“ przypomina, że książę Hohenlohe był u cesarza na audyencyi w zamku w Budapeszcie dnia 20 listopada, a więc w czasie, gdy stosunki między Austro-Węgrami a Rosyą były najbardziej napięte. Cesarz miał już wtedy zamiar wystosować do cara pismo i wysłać je przez księcia Hohenlohego. Pismo to było już wówczas zupełnie przygotowane, w ostatniej jednak chwili cofnięto zamiar wysłania go, gdyż nie było pewności, czy odpowiedź carska odpowie oczekiwaniom.

Ks. Hohenlohe wyjechał z Wiednia w sobotę wieczorem. Ambasada rosyjska wystawiła mu zwykłe w takich razach pozwolenie na przejazd granicy.

Fakt ten, który wprawdzie jest przejawem zwykłej etykiety dworskiej między dwoma panującymi domami, w obecnej chwili, gdy wciąż się mówi o naprężonych stosunkach austro-rosyjskich, pozwala jednak wysnuć wnioski o brzmieniu czysto politycznem. I tak dowodzi on o pokojowych tendencyach, jakie panują na dworach wiedeńskim i petersburskim, o dążnościach polepszenia stosunków między Austro-Węgrami a Rosyą.

W kołach dyplomatycznych utrzymują, że stosunek między Austryą a Rosyą bardzo się zaostrzył, że w Wiedniu otrzymano wiadomość, iż Rosya ciągle czyni dalsze idące przygotowania wojskowe. Wobec tego cesarz zanim zdecyduje się na krok ostateczny, pragnie jeszcze bezpośrednio porozumieć się z carem.

Omawiając wysłanie odręcznego pisma do cara „Reichspost“ pisze: Z miarodajnej strony dyplomatycznej dowiadujemy się, że wysłanie ks. Hohenlohego ma bardzo wielkie znaczenie polityczne. W wiedeńskich kołach dyplomatycznych sądzą, że cesarskie pismo odręczne jest próbą poprawienia już dzisiaj bardzo ciężkich i trudnych stosunków.

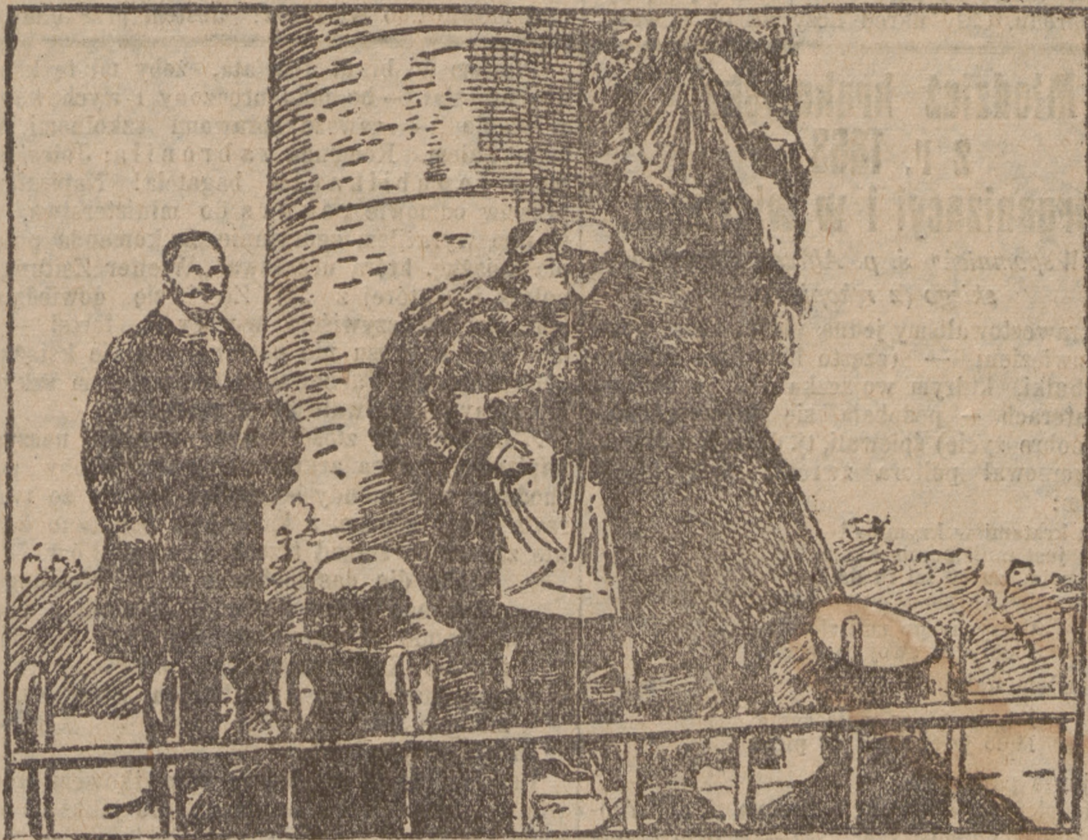
Natomiast „N. W. Tagblatt“ jest zdania, że wysłanie kuryera z pismem do cara jest rzeczą zwyczajną i często praktykowaną. „Zeit“ pisze, że „cała akcya ma charakter czysto dworski. Obok oziębienia się stosunków dyplomatycznych, także między dworami stosunki od dłuższego czasu bardzo się oziębiły. Wysłanie pism ma więc na celu tylko poprawienie stosunków dworskich“. Trudno jednak przypuszczać, żeby intencyą listu cesarza było tylko poprawienie stosunków dworskich między dwoma państwami w chwili, kiedy interesy Austryi i Rosyi weszły w fazę tak krytycznego zaognienia wobec zawieruchy na Bałkanach.

Raczej zgodnie z zapatrywaniami wiedeńskich kół dyplomatycznych fakt wysłania odręcznego pisma cesarza do cara uznać należy za ostatnią próbę zażegnania konfliktu Austryi z Rosyą.

Rzucone na szalę nierozegranych jeszcze wypadków, których widmo wstaje na polach Czataldży — pismo cesarskie przeważy zapewne w stronę pokoju europejskiego i w tem jego doniosłe znaczenie.

Wrażenie w Rosyi.

Petersburg. „Now. Wremia“ donosi, że pismo odręczne cesarza Franciszka Józefa **wręczone zostanie carowi we wtorek.** Panuje tu przekonanie, że **pismo to będzie poręczeniem europejskiego pokoju.**



Odznaczenie markietanki pod pomnikiem poległych. (Opis wewnątrz numeru).

Wielki wezyr o sytuacyi.

(*Dalsze ustępstwa niemożliwe. — Wojna na śmierć i życie. — O Rumunii*).

„Daily News" zamieszczają rozmowę swego konstantynopolitańskiego korespondenta z wielkim wezyrem Mahmuden Szefketem paszą. — Wielki wezyr zaprzeczył stanowczo, jakoby gabinet ujął władzę tylko dlatego, aby wywołać wojnę. „Naszem zadaniem — mówił — jest uchronienie państwa przed upokorzeniem, któreby w Turcyi wywołało rewolucyę. Zobowiązaliśmy się znieść forty Adryanopola, miasto to nie będzie więc miało dla nas żadnej wartości wojskowej ani komeryalnej, gdyż faktycznymi jego panami będą Bułgarzy. Gdybyśmy w ustępstwach poszli o krok dalej, wpadlibyśmy w przepaść. Jesteśmy narodem żołnierskim, ale nie narodem szachrajów. Bułgarya zabrała nam niemal wszystkie posiadłości europejskie. Ten uparty naród chłopski dla uzyskania jeszcze dwóch kilometrów ziemi wywołuje nową wojnę. Trudno, ja mam zaufanie do armii pod Czataldżą. Zobaczymy co będzie. W każdym razie będzie to wojna na śmierć i życie. Jeden z nas musi być pokonanym".

Następnie wielki wezyr zaprzeczył, jakoby Rosya wywierała nacisk na Turcyę w kierunku ustępstw dla państw bałkańskich.

Co do Rumunii, oświadczył: To, że w Rumunii jest zapał wojenny, to dla nas niema żadnej wartości, dopóki 200.000 rumuńskich żołnierzy nie stanie w Bułgaryi. Gdyby Rumunia była rozpoczęła z nami akcyę wpaździerniku nie potrzebowałaby się teraz targować o szmat ziemi koło Dobrudży.

Przed wybuchem nowej wojny.

(*Nim zagrają armaty. — Wyjazd delegatów pokojowych*).

Generalissimus Izzet basza udał się w otoczeniu sztabu generalnego na linię Czataldży, gdzie wystosował do komendantów wszystkich korpusów rozkaz dzienny, w którym zawiadamiając o swej nominacyi, w gorących słowach zagrzewa armię do boju o egzystencyę i przyszłość narodu. Cały naród liczy na to, iż wszyscy oficerowie i żołnierze, gardząc życiem, spełnią swój obowiązek żołnierski. „Dajmy dowód — woła — że jesteśmy dobrymi synami narodu i że krew otomańska jeszcze nie wyschła. Naród, niosący za ojczyznę i wiarę życie w ofierze, pewien jest pomyślnego wyniku i żyje wiecznie. Wódz naczelny liczy na pomoc armii tureckiej; wróg występuje wobec Turków z nieusprawiedliwionemi żądaniami. Tradycye bohaterskich świetnych czynów armii tureckiej odżyją na nowo".

Komenda wojskowa w Konstantynopolu wezwała wszystkich oficerów i żołnierzy, należących do armii pod Czataldżą, aby natychmiast powrócili do swoich pułków. Ofcerowie armii wschodniej, którzy znajdowali się w stanie rozporządzenia, otrzymali rozkaz natychmiastowego stawienia się. Oficerowie, którychby jeszcze w sobotę po południu zauważono w Konstantynopolu, będą wykreśleni z listy oficerów.

* * *

Komendant Adryanopola Szukri basza nadesłał telegram do wielkiego wezyra, opiewający: Będę się bronił dopóki mam choćby jednego żołnierza. W Adryanopolu żyje 40.000 Bułgarów zanim oddam miasto — wszyscy oni będą trupami.

* * *

Z Londynu telegrafują, że wszyscy członkowie serbskiej misyi z wyjątkiem Vesnica odjechali bezpośrednio do Belgradu.

Premier grecki Venizelos, pełnomocnik Grecyi na konferencyi pokojowej, odjechał w towarzystwie posła Streita z Londynu. Przed odjazdem oświadczył, że odpowiedź Turcyi na notę mocarstw nie może stanowić podstawy do nowych rokowań. Turcy — mówił — są mistrzami w przewlekaniu, a my na przewlekanie zgodzić się nie możemy. Każdy dzień zwłoki kosztuje Grecyę 5 milionów, bo tyle wymaga utrzymanie armii na stopie wojennej w polu. — Jest rzeczą niemożliwą, by Związek cierpiał dalej skutki takiego przewlekania. Na razie Związek jest silny, ale któż może wiedzieć, co będzie za trzy miesiące? Jestem przekonany, że we wtorek zaczną grać armaty. Akcya wojenna rozpocznie się przedewszystkiem pod Adryanopolem.

Przedstawicielowi zaś Biura Reutera Venizelos oświadczył: Nie żegnam się na zawsze, raczej mówię „do widzenia!" Jestem przekonany, że za kilka tygodni znów będziemy w Londynie, aby zawrzeć pokój, jednakże przedtem musi Turcya przyznać, że została pobita, a preliminarz pokoju musi zostać podpisany na polu walki.

Pod Skutari.

Cetynia. Król Mikołaj odjechał do Grudy. Postanowiono natychmiast po skończeniu się rozejmu rozpocząć operacye przeciw Skutari z pomocą serbskiej artyleryi i serbsiej piechoty, aby za wszelką cenę zdobyć twierdzę. Wielkie oddziały szybkostrzelnych dział zostały już ustawione na pozycyach koło Czataldży.

Niepokojąca plotka.

Ostatnie wypadki w Konstantynopolu i wznowienie wojny na Bałkanie dostarczyły znowu tematu plotkarzom. Tym razem głównem siedliskiem niepokojącej wielce plotki jest Lwów. Oto co mianowicie pisze wczorajszy „Dziennik Polski":

Wśród naszej publiczności znów krążą niepokojące plotki na temat jakoby lada dzień już grożącej wojny. Ostatnia plotka jest niezwykle fantastyczna i niedorzeczna. Wczoraj mianowicie rozpowiadano z ogromnem zdenerwowaniem po Lwowie, że nadszedł z Wiednia telegraficzny rozkaz wywiezienia wszystkich aktów Namiestnictwa i że istotnie zaczęto już opróżniać archiwa Namiestnictwa i na gwałt wywozić je ze Lwowa. Plotkarze dowiedzieli się już nawet — dokąd, tylko zgodzić się nie mogli co do tego, czy tem miejscem, do którego wiozą akta, jest Sanok, czy też Sącz, bo obie te miejscowości wymieniano, jako siedzibę władz administracyjnych na wypadek wybuchnąć mającej lada dzień wojny. Mimo niedorzeczności wrażenie tej plotki było wielkie. Wywołała ona we Lwowie wielką sensacyę i była jedynem tematem rozmów.

Tymczasem, jak już niejednokrotnie w ostatnich czasach, tak i w tym wypadku publiczność padła ofiarą plotkarzy, których namnożyło się u nas w tych czasach zamętu i zaniepokojenia bez liku z nieobliczalną szkodą dla ogółu. Oto bowiem to rzekome wywożenie aktów z gmachu Namiestnictwa, mające być prognostykiem nadciągającej na nasz kraj burzy wojennej, ogranicza się do takiego prostego i nic niemówiącego faktu, jak — przewiezienie

---

12

Młodzież krakowska z r. 1863 w organizacyi i w więzieniu.

Ze „Wspomnień" ś. p. Alfreda Szczepańskiego (z rękopisu).

Raz trawestowaliśmy jedną pieśń, którą powstańcy uwięzieni — (często hołotliwe miastowe osobniki, którym wojaczka — po Galicyi na kwaterach — podobała się jako próżniactwo i dobre życie) śpiewali, tj. darli się. Miecz. P. strawersował półtora zwrotki w dyalekcie lwowskim:

Za kratami w kryminali
Tu jest muji pamieszkanie
Niewim, za co mi tu dalji,
Nie wim, co sie zymno stanie.
Ojczyzna po mni sierota,
Płaczy za swojigo dzicia,

Ja pisałem dalej

Pógnembiona moja cnota,
Mało jeść, a nic do picia.

Dalej nie pamiętam.

Przełożyłem w Ołomuńcu Simona „De l' école" — wydał potem Trzeciński — a była z tem taka historya.

Pisałem do brata Józefata, żeby mi tę książkę przysłał — bo jako urodzony i wychowany w szkole — zawsze sprawami szkolnemi się zajmowałem. Komenda zabroniła; Jules Simona, republikanin bagatela! Napisałem przeciw odmowie rekurs do ministerstwa, a w nim wyraziłem zgorszenie, że komenda potępia książkę, którą urzędowa „Wiener Zeitung" poleca i o której z „W. Ztg." się dowiedziałem. Był to oczywiście wymysł, fortel — i udał się! Rekursu nie posłano, a mnie książkę dozwolono. St. Tarnowski tłomaczył tem szkice Mocaulaya, czytywaliśmy w rękopisma.

Z figlów i na złość lichym stróżom naszym napisałem raz na arkuszu odezwę, jakoby pochodzącą z komendy — w ten sposób, że tworzyła jedno zdanie, a każde jego poboczne zdanie zaczynało się od trzech artykułów:

„Der die das loebliche k. k. Festungscommando beunruhigende Nachrichten verbreitende Kerkerstraefling, dem die den für die Kerkerstraeflinge obligen verhaltungsmassregeln anhaftenden Strafbestimmungen itd.

Dalej nie pamiętam.

Przylepiłem tę odezwę na pamiątkowem drzewie — protos zrobił awanturę, ale jakoś na niczem się skończyło. Wiedzieli, że to ja — złościli się — a o to szło.

W Ołomuńcu siedziałem 7 miesięcy, a wszystkiego razem spędziłem w więzieniu 2 lata i 3 miesiące.

W listopadzie 1863 roku, jednego wieczora po godzinie dziewiątej — byliśmy już w łóżkach — słyszymy gwar, chrzęst kluczów, otwierają cele. Coś się stało; zawsze to nieprzyjemnego coś będzie. Z kolei otworzono naszą celę. Weszło oficerów różnych stopni trzech i profos. Pułkownik oświadczył, że cesarz (na imieniny cesarzowej) udzielił niektórym więźniom amnestyi — i zaczął się pytać o nazwiska — potem szukał w wykazie i oznajmiał: — „Ja, sie sind amnestirt". Na końcu przyszedł do mnie: „Sie heissen?" — „Szczepański" — szukał kilka minut i rzekł: — „Sie stehen nicht auf der Liste" — i odeszli.

Towarzysze stali pełni goryczy i zdziwienia, ja nadrabiałem miną: Ot głupstwo, za tydzień i mnie uwolnią.

Lecz wtem cała sławetna komisya wróciła, otworzono znowu celę, weszli i oświadczyli mi: „Es ist übersehen worden, sie sind auch amnestirt". — To była zemsta za moje figle.

Uściskaliśmy się — i zadumaliśmy się bardzo głęboko: my jesteśmy z innych światów, z przed r. 1863 i z więzienia — co zastaniemy na świecie, czy tam jest dla nas miejsce? (C. d. n.)

pakunków i torb z papierami kancelaryjnymi do Żółkwi dla stacyonowanego tam oddziału ułanów.

Ktoś zobaczył na ulicy wóz, wypełniony tymi pakunkami i puścił w kurs plotkę, że wywożą akta z Namiestnictwa, nie zastanowiwszy się nawet nad tem, że takiej rzeczy, jak akta i dokumenty urzędowe, nie przewozi się w otwartym wozie i pod asystą dwóch szeregowców ułańskich.

Plotka zrobiła swoje. Lwów został zaalarmowany senzacyą, z której niewątpliwie zechcą wyciągnąć dla siebie zyski ludzie niesumienni, polujący na łatwowierność lub głupotę innych w interesie własnej kieszeni.

Afery Lukacsa.

Były sekretarz stanu pos. Desy wniósł do trybunału królewskiego podanie, w którem przedstawia dowody, iż prezydent ministrów Lukacs jest największym panamistą świata. Dowody te przedstawia w pięciu grupach. Najważniejszym jest zarzut, że w układzie, jaki zawarł Lukacs jako minister skarbu z węgierskim bankowem i handlowem towarzystwem co do dzierżawy należytości solnych, zastrzegł sobie, że bank ma dać trzy miliony koron do kasy grupy pracy na wybory. Inne zarzuty są mniejszej wagi.

Ze strony rządowej zaprzeczają, oczywiście faktom, przez posła Desy'ego Lukacsowi zarzucanym.

Budapeszt. (Tel. wł.) W kołach rządowych wielkie wrażenie wywołuje fakt, że b. podsekretarz stanu Desy przygotował fotograficzne odbitki dokumentów, kompromitujących Lukacsa. Fotografie te będą w najbliższym czasie wręczone cesarzowi za pośrednictwem pewnej bardzo wpływowej osobistości na dworze wiedeńskim.

Reduta prasy.

Kraków, 3 lutego.

Krótki tegoroczny karnawał zakończył się w sobotę jak co roku pełnym akordem. „Reduta prasy" usprawiedliwiła i tym razem swą trzyletnią reputacyę ożywionej zabawy.

Pod względem ilości uczestników nie dorównała wprawdzie reduta sobotnia redutom z lat dawniejszych, lecz mimo to około 1000 osób — w tem 300 masek — przewinęło się przez sale Starego Teatru.

Nastrój redutowy ogarniał gościa już w westibulu, gdzie przygrywała orkiestra p. Czyżowskiego. Na pierwszym podeście schodów przyjmował gości komitet reduty z red. Noskowskim na czele. Panowie otrzymywali tutaj obowiązkowe butoniery z rąk pań drowej Klęskowej i pny Straszewiczówny. Osoby zamaskowane musiały wchodzić do kiosku inkwizycyjnego, gdzie pp. Flechner, dr Lang, dr Ostrowski i dr Korolewicz dyskretnie wykonywali swój srogi urząd inkwizytorski. W *foyer* na I piętrze urządzono altanę szampańską. W sali restauracyjnej i w „kawiarni" na I piętrze przygrywały również orkiestry — ogółem były 4 kapele.

Sala balowa zaroiła się wykwintnem towarzystwem. Na tle czarnych fraków panów tem korzystniej odbijały się barwne kostyumy masek i wspaniałe toalety pań. Brakło jednak mundurów. Wojskowość bowiem w przeciwieństwie do innych tegorocznych bali nie mogła być na sobotniej reducie z powodu zarządzonej żałoby dworskiej po śmierci arc. Rainera.

Tout Cracovie dało sobie w sobotę *rendez-vous* na reducie prasy. Między obecnymi zauważyliśmy: eksc. hr. Wodzickiego, wicepr. dra Szarskiego, radcę rządu dra Flatana, dyr. dra Grodyńskiego, dyr. dra Seeligera, rektora Aksentowicza, art. mal. Krzesa, Wodzinowskiego i i., dyrektorów bankowych Armółowicza, dra Strzyżowskiego, dra Drochockiego, wicepr. Izby handl. T. Epsteina, radcę Mendelsburga, Kaczanowskiego, Beneschа, Feldsteina, marsz. rady pow. wielickiej Wintera, radcę dworu Bilińskiego, nadkom. Dutczyńskiego, instruktora przemysłowego Ostrowskiego, dyrektora Sołtysika, grono radców miejskich, redaktorów pism miejscowych, zastęp adwokatów, lekarzy, urzędników wszelkich dykasteryj i t. d. i t. d.

Dobór masek i kostyumów świadczył o pomysłowości i smaku naszych pań. Przeważały domina w różnych kolorach narzucone na suknie balowe. Uwijały się też po sali pajace, kolombiny, pierroty, samarytanki, dyabełki, odaliski, ładne kominiarczyki, pazio i t. d. „Intryga" na sali i w kioskach szampańskich kwitła w całej pełni, o czem świadczy choćby fakt, że jeden z lekarzy krakowskich, przywdziawszy strój samarytanki, podbił swymi wdziękami czułe serce pewnego podtatusiałego lowelasa, który przez kilka kwandransów „fandował" mu w kiosku szampana...

O g. 12-tej w nocy nastąpiła „część kabaretowa" reduty. Na estradzie zjawił się p. Wyrwicz, ulubieniec publiczności, który zaprodukował kilka swych najnowszych typów krakowskich. Następnie p. Mrozowska, genialna aktorka, odtańczyła kilka starofrancuskich tańców, wśród niestety niezbyt jasnych potoków światła różnokolorowego, spływającego z galeryi na salę. Publiczność nagrodziła oklaskiem artystkę, której wspaniały —stylowy aż do najdrobniejszych szczegółów — kostyum starofrancuski z XVII wieku, wywołał prawdziwy podziw.

A potem niepodzielnie aż do rana panował na sali taniec wirowy, przeplatany oryginalnym *two-stepem*, tańczonym po raz pierwszy w Krakowie na balu publicznym. Palma pierwszeństwa w tym tańcu przypadła w udziale młodej literatce p. Filochowskiej, którą nagrodzono rzęsistym oklaskiem. Ogólnie podobał się walc „pod parasolami" japońskimi, pomysłowo zaaranżowany przez dr Dawidowskiego.

Ostatnie pary tańczące opuściły salę balową o godz. 8 rano w niedzielę.

Kostyumy, domina i toalety.

Wśród masek odznaczały się zwłaszcza trzy grupy i to tak ze względu na efektowne i pomysłowe stroje, jak i ze względu na udaną intrygę, która szła śladem tych masek, otoczonych ustawicznie rojem panów. Mamy na myśli trzy piękne białe pierroty, ubrane w jednakowe białe jedwabne suknie, udrapowane *a la jupe culotte*, na głowach duże białe kapelusze, przybrane czarnym aksamitem, w rękach pęki pawich piór. Były to panie inż. Elsa Polańska, inż. Zofia Zarzycka i panna Halina Zarzycka. — Wiele uciechy wywołało także 6 czerwonych pierrotów (panie Horowiczowa, zgrabne dwie panny Jakóbowskie, urocza pna Sedyńska i dziennikarze pp. Horowitz i Pilarz). A poważną sytuacyę polityczną przypominała grupa samarytanek, przybranych w szare chałaty z czerwonymi guzami z wyszywanym na rękawach znakiem czerwonego krzyża. Przybyły one, aby „nieść pomoc samarytańską wojującym na reducie panom". Grupa ta, do której należały panie: inż. Olga Riedlowa, pani Marya Krzyżanowska, pani Nata Steinowa, pani Wanda Bilewska, pna Wanda Marocini i dr Stein zyskała ogólny poklask.

Do udatnych masek zaliczyć należy greczynkę pani Stawy Langrodowej (peplum greckie koloru *olive*, na głowie stylowy zawój, spięty agrafą bronzową w kształcie ptaka), również greczynki pani Budzynowskiej (postać janońska, biała toaleta, malowniczo udrapowana, kryta złotą siatką), pna Marya Porębska (oryginalny strój turczynki), Drowa Epsteinowa (domino-fioletowe, ubrane białymi dżetami), mec. Oberländerowa z Jasła (czarne domino, rozpuszczone loki, czarny kapelusz à la Rembrandt), pani Filochowska (pełna *charme'u* colombina, w czarnym, stylowym kapeluszu na białej peruczce), inż. Małkowska (strój *roccoto* w stylu(18 w.), pna Straszewiczówna (pikantny dyabełek), p. Petersoimowa (białe domino) pełna wdzięku i werwy p. Estkowska (kominiarz).

Z toalet zasługują na wyróżnienie: pani Szulcowa (piękna, czarna toaleta, ubrana gronostajami — na czarnym kapeluszu wspaniały *reiher*), red. Srokowska (suknia seledynowa, kryta dżetem i koronką, we fryzurze biała *pleureusa*), red. Karczowa (na białym jedwabnym spodzie, popielata jedwabna siatka, przy gorsie róże *bordeaux*, biała peruka), p. Helena Fuchsowa z Belgii (seledynowa jedwabna, kryta tiunika brokatową, przetykana koralikami, we fryzurze reiher i perły), pna Józefa Bocheńska (blado-różowa, kryta gazą), inż. Skrachowa (czarna aksamitna z koronkami, biały *reiher*), prof. Wojciechowska (czarna *robe* z gronostajami), dyrektorowa Kwaśniewska (żółta jedwana, kryta białą koronką), p. Jaugustynowa (piękna toaleta z niebieskiego jedwabiu), Juliana Aronsohnowa (złoto-żółta suknia *charmeuse*, we fryzurze czarny *reiher*), dyrektorowa Armółowiczowa (toaleta czarna jedwabna, przybrana białą koronką), prez. Chylińska (toaleta kremowa koronkowa), drowa Frączkiewiczowa (toaleta niebieska, kryta czarną koronką), p. Drowa Klęskowa (toaleta czerwona tok z rajerami), mecenasowa Zakrzewska (biała toaleta), radczyni M. Langowa (jasna toaleta jedwabna, przybrana gipiurą), radczyni Wajdowa (toaleta czarna, przybrana złotą koronką), red. Szczepańska (toaleta niebieska, przybrana koronką manilla i *strassami*), p. Stehlikowa z Wieliczki, p. Jednowska (suknia z czarnej gazy, ubrana czarnymi dżetowymi guzami), p. Szczepkowska(czarna z crepe de chine),

P. Bednarska z Prokocimia (suknia biała balowa), p. Leńkowa (biała), p. drowa Schneidrowa (suknia z brokatu, koronką czarną kryta), p. Walterowa (*crepe de chine* błękitna), p. Wohlmann (toaleta biała), p. Lipczyńska (zielona *liberty*), prof. drowa Sternbachowa (biała *liberty*, kryta gazą), drowa Szydłowska (różowa *charmeuse'a*), p. Dylska (ciemno-niebieska), drowa Steinbergowa (bordeaux, kryta czarną gipiurą), drowa Wachtlowa (biała *charmeuse*), p. drowa Zopothowa (suknia balowa), p. Krzeszowa stylowy kostyum ze złotym czepcem, drowa Gottliebowa (domino czerwone), drowa Neufeldowa z córkami (oryginalne domina z chustek haftowanych), p. Kroo (suknia z *charmeuse*, tunika czarna), p. Pryzińska (toaleta biała gazowa), drowa Rothweinowa (żółto-czarne domino), drowa Trammerowa (kimono), p. B. Wachtlowa (domino czarne), p. Propperowa (kimono), pp. Rosenblattówny (domina czarne i niebieskie), p. Rogówna (biała suknia z kapturkiem), p. N. Silberstein (domino), pp. Porębskie (odaliska i Pallada), p. Krausówna (białe domino), p. Halpernówna (niebieska suknia, gazą kryta), p. Wanda Rappaportówna (suknia biała koronkowa na żółtym jedwabiu).

P. Walczakowa suknia jedwabna; nadinż. Dubeltowiczowa suknia ciemna electrique przybrana gipiurą; mecenasowa Gluzińska (naprzód w dominie) toaleta wielce gustowna jedwabna seledynowa, pokryta tiulem haftowanym perel-

kami; p. mec. Ostrowska, znana art. mal., toaleta z ziel crepe de chine p. Górkowa ślicznie wyglądała w gustownej sukni z żółtego brokatu, pokrytej gazą koloru wiśniowego, we włosach czarna pleureuse'a; p. nadinż. Rydlowa dyr. Bauowa (czarne domino siwe loki); p. bud. Handowa domino z żółtego brokatu; drowa Sędzielowska (domino fioletowe); pna Jakeszówna pełna wdzięku w stylowym rokokowym kostyumie franc. czarująca gracyą pna Ola Szabelska w białem dominie; p. posłowa Daszyńska, toaleta czarna jedwabna z szafirowemi aplikacyami i p. Dworzaczkówna.

Na firnamencie reduty sobotniej nie brakło gwiazd i gwiazdeczek naszych sfer teatralnych. Panie z teatru miejskiego zjawiły się prawie w komplecie. O p. Mrozowskiej już wspomnieliśmy. Uroczo wyglądała p. Jarszewska (suknia z czarnego aksamitu, stanik jedwabny koloru *electrique* haftowany złotem, na głowie kapelusz z dużemi niebieskiemi *pleureusami*) p. Górska (suknia z czarnej *crepe de chine*, kryta gipiurą, we fryzurze czarny *reiher*, na szyi piękne, antyczne szafiry), p. Pytlińska (suknia blado-różowa, kryta haftem ze stalowych perełek, u gorsu róże, kapelusz paryski *dernier cri*). Wielandówna (suknia b. jedwabna, przybrana gazą malinową), p. Turowiczówna (toaleta koloru *lila* z koronką, przybrana futrem), p. Werniczówna (strój fantastyczny, wycięty jakby z „Fenniny), p. Czajkowska (czarne jedwabne domino, turban artystyczny przybrany pawiemi piórami), p. Olska (biała jedwabna, kryta gazą, koloru *corail*) Nowakowska, zręczny pazik, pna Zacharkiewiczówna (dyabeł).

Nowe rozszerzenie dziennika.

W dążeniu do ulepszenia i powiększenia pisma „Nowiny“ uczyniły dzisiaj dalszy krok. — Jak Szanowni Czytelnicy zauważyli, szpalty „Nowin“ **zostały** dzisiaj **rozszerzone** o ile tylko na to pozwolił format naszej maszyny rotacyjnej.

Dzięki temu rozszerzeniu szpalt **powiększyliśmy znacznie rozmiary pisma** i Sz. Czytelnicy otrzymywać będą codziennie około **120 wierszy druku więcej.**

Paski z afiszem teatralnym, repertuarem i inne musiały z powodu rozszenia szpalt zniknąć z marginesu — przenieśliśmy je jednak na str. 6-tą ewentualnie 7-mą. Afisz teatralny drukować będziemy w formie, która ułatwi Sz. Czytelnikom korzystanie z niego.

Sądzimy, że Szanowni Czytelnicy przyjmą tę inowacyę z uznaniem.

Co słychać w mieście?

Kraków, 3 lutego.

Koncert tow. muzycznego.

Onegdaj wystąpiła po raz pierwszy p. Stefi Geyer z koncertem na skrzypce. Publiczności było bardzo mało, ale już z zupełnie innych powodów — nasza publiczność bowiem bardzo niechętnie uczęszcza na koncerty artystów, których zna, a o wiele niechętniej na koncerty artystów, których nie zna.

Pani Geyer, pomimo młodego wieku, wysoko doprowadziła grę na skrzypcach.—Spieszno mi przedewszystkiem wyliczyć jej zalety, z których każda z osobna i wszystkie razem dowodzą talentu. Nieposполite poczucie rytmu, wyborne zrozumienie i wiązanie frez, z męską decyzyą i pewnością. Środki techniczne w ogólnych zarysach bardzo nieposlednie tak korzystnie się przedstawiają, że nie budzą najmniejszej obawy o postępku doskonałości. Przyjęcie ze strony publiczności było bardzo gorące.

P. Wallek Walewski akompaniował wybornie.

Franciszek Bylicki.

Sprawy miejskie. Na posiedzeniu komisyi administracyjnej Rady miejskiej pod przewodn. wiceprezydenta dr Szarskiego rozpatrywano zamknięcie rozchodów i dochodów z akcyzy, rzeźni i targowicy, przyczem okazało się, iż dochody z tych zakładów miejskich są znacznie większe niż w poprzednim roku.

Z teatru miejskiego komunikuje dyrekcya: Komedya T. Konczyńskiego „Pani Bella“ grana w sobotę i w niedzielę przy wyprzedanej do ostatniego miejsca widowni, była oklaskiwaną przez publiczność owacyjnie. Zespół artystów wydobywał wszystkie sceniczne akcenty ze sztuki siejącej nieustanną wesołość i wybuchy śmiechu u rozbawionej widowni. Następne przedstawienie tej doskonałej komedyi naznaczone są na wtorek i czwartek.

Drugi koncert Józefa Sliwińskiego ze współudziałem orkiestry 100 p. p. pod kierunkiem kapelmistrza p. E. Sittera odbędzie się dnia 10 lutego br. na dochód ubogich pod opieką pp. Samarytanek. Na program złożą się wyłącznie utwory Chopina, częściowo zaś solo. Tak osoba naszego świetnego pianisty, jak i dobroczynny cel koncertu ściągną zapewne, tak jak corocznie, tłumy publiczności do sali Starego Teatru. Bilety sprzedaje kasa Starego Teatru.

Wieczór Yvette Guilbert odbędzie się dnia 19 lutego br. w sali Starego Teatru. Znakomita artystka wystąpi ze współudziałem p. Heleny Challot (harfa) p. Louis Fleury (flet) i p. Artura Luzzatti kompozytora i pianisty. Na program złożą się: Les legendes dorees, Les vieilles legendes, Chansons pastorales, Chansons populaires, Chansona modernes; prócz tego odegrają pp.: Challot, Fleury i Luazatti kolejno szereg utworów Haendla, Hahna, Glucka i Mozarta. Bilety sprzedaje kasa Starego Teatru.

Polepszenie doli rezerwistów. Ministerstwo obrony krajowej zarządziło, aby wszyscy rezerwiści i zapasowi otrzymali na rękę po 6 koron. Oprócz tego otrzymają wszyscy po dwa garnitury bielizny. Wszyscy żołnierze, rozlokowani w krajach pogranicznych, zostaną ponadto zaopatrzeni w zimowe odzienie.

Jest to widocznie wynik interwencyi posłów Koła polskiego, którzy niejednokrotnie skarżyli się na stosunki, w jakich pozostają rezerwiści.

Nie będzie cesarskich manewrów. Pisma wiedeńskie donoszą, że w tym roku manewry cesarskie wcale się nie odbędą. Przyczyną tego postanowienia jest z jednej strony fakt, że wskutek zarządzeń, wywołanych stosunkami politycznymi, wojsko właściwie ciągle odbywa ćwiczenia, z drugiej strony wzgląd na poważne wydatki, jakie dla armii pociągnęły ostatnie miesiące i wreszcie wzgląd na stosunki rodzinne rozerwistów.

Loterya gospodarcza zapowiedziana na dzień 2 lutego b. r. na polską szkołę gospodarstwa domowego w Orłowej — odłożoną została na 9 lutego b. r.

Strzelanina. W nocy z soboty na niedzielę do mieszkania prof. uniw. Jakubowskiego usiłowali włamać się jacyś złodzieje. Zawiadomiony o tem stróż domu, uzbroiwszy się w rewolwer wyszedł naprzeciw złodziei, którzy poczęli jednak uciekać. Wywiązała się z obu stron krótka strzelanina. Strzały jednak wszystkie chybiły.

Za sprzeniewierzenie. Policya aresztowała urzędnika prywatnego Henryka Butza, lat 25, za przywłaszczenie kilkuset koron na szkodę fabrykanta mydła p. Rożnowskiego.

Z kraju.

Żołnierz zarąbany siekierą.

Z Przemyśla donoszą:

Sąsiednia wioska Żurawica, gdzie stacyonowany jest 28 p. kawaleryi polowej pozostaje pod wrażeniem strasznego morderstwa. Ofiarą zbrodni padł żołnierz Olearnik zarąbany siekierą przez towarzysza broni Filipowa. Motywem okropnego czynu była zemsta. Żołnierz Filipow pełnił obowiązki służącego u podpułkownika p. Teichmana, który z powodu złego aprawowania się służacego oddalił go, a wziął na jego miejsce Olearnika. Przez kilka dni miał oddalony służący poinformować swego następcę o obowiązkach „Offiziersdienera“. Filipow patrzył na swego konkurenta zawistnie i postanowił zemścić się. Skorzystawszy z wyjazdu kilkugodzinnego podpułkownika do Przemyśla 30 zm., pochwycił siekierę i — zdaje się, leżącego na łóżku — Olearnika ugodził trzy razy w głowę, zadając mu trzy tak straszne rany śmiertelne w czoło i twarz, że mózg widać z dziury wywalonej w czole, druga rana jest pod oczami i nos zmiażdżony, trzecia zadana w usta; zęby wybite. Po tym mordzie zabójca poszedł do drewutni, wziął stamtąd derkę i obwinąwszy zwłoki zabrał je na plecy, chcąc je ukryć. Spłoszony, rzucił trupa na drut kolczasty, okalający koszary, gdzie go tam znaleziono. Uwiadomiony o tem morderstwie dyżurny porucznik Dąbrowski kazał natychmiast aresztować Filipowa, podejrzywając go o ten czyn.

Sprowadzono go na miejsce zbrodni gdzie odbył się następujący krótki dyalog:

Oficer: Kto to jest, Filipow?

— Olearnik, proszę pana oberlajtnanta.

Oficer: Filipow! patrz mi w oczy. Co się z nim stało?

— Panie oberlajtnat! Melduje posłusznie, co go zabiłem.

W dalszym ciągu przyznał się Filipow, że zamordował swą ofiarę siekierą, którą następnie porzucił pod łóżko. Przeczył natomiast, jakoby miał zamordować go podczas snu, a twierdził, że zabił go w uniesieniu, spowodowanem sprzeczką. Prawdziwości tego twierdzenia przeczą rany, zadane siekierą w poprzek twarzy a nie prostopadłe. Nazajutrz, tj. 31 zjechała na miejsce zbrodni komisya wojskowa do zbadania. Zwłoki odstawiono do kostnicy wojskowej. Zbrodniarza osadzono w więzieniu garnizonowem.

Filipowa czeka śmierć przez powieszenie. Taką karę przewidują bowiem ustawy wojskowe za skrytobójcze morderstwo.

Na razie umieszczono mordercę w aresztach sądu garnizonowego w Przemyślu.

Tajemnicze aeroplany nad Galicyą. Z Nowego Sącza donoszą: W tych dniach koło godz. 11 wieczorem ukazał się nad Nowym Sączem aeroplan, rzucający światła z reflektorów; popłynął on w kierunku Węgier, po niejakim zaś czasie wrócił i znikł w kierunku północno-zachodnim.

We czwartek znowu, jak donoszą pisma lwowskie zauważono koło godz. 9 wieczorem po zachodniej stronie Tarnopola oświetlony aeroplan, który kilkakrotnie okrążając błonie i koszary, obserwował je. Zawiadomione o tem pogotowie wojskowe natychmiast przybyło a komenderujące oficer ustawił oddział wzdłuż i nakazał włożenie ładunków. Aeroplan tymczasem szybko się oddalił i znikł w kierunku do Złoczowa. Według opowiadania i zapewnienia niektórych świadków, ukazał się aeroplan już przed godz. 6 wieczorem i dawał znaki trójkąta, B i P. Pasażerów można było trzech rozróżnić.

Z Wyciąż piszą nam: Uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu rocznicy powstania odprawił d. 29 z. m. ks. kan. Puchała. Udział w nabożeństwie wzięły: dziatwa szkolna z Wyciąż i Ruszczy, obywatelstwo miejscowe, oraz ochotnicza straż ogniowa z Wyciąż. Po skończonem nabożeństwie odśpiewano w kościele „Boże Ojcze“ i „Boże coś Polskę“, poczem deputacya włościan odwiedziła chorego obecnie uczestnika powstania z r. 1863 p. Sendrakowskiego w Ruszczy. Wieczorem w gustownie przybranej sali szkolnej słowo wstępne wygłosił S. A. Góralik, okolicznościowy odczyt kierownik, deklamacyę pp. Wójcikówna i Krawczykówna, miejscowe nauczycielki, przemawiał także jako reprezentant włościan naczelnik gminy, b. poseł p. Wójcik. Całość wywarła na zgromadzonych bardzo silne wrażenie. Na rzecz powstańców zebrano 11 kor.

Tragiczna śmierć przy pracy. W tartaku parowym firmy J. Ph. Glesinger w Broszniowie ofiarą wypadku padł robotnik Mikołaj Drohomirecki ze Swaryczowa, zajęty przy wyładowywaniu drzewa z wózka kolejki wązkotorowej. W chwili ściągania kloców z wózka, przechylił się wózek naładowany drzewem w bok, a stojący na bloku hamulcowym Drohomirecki zeskoczył nieszczęśliwie w stronę, w którą właśnie spadał wózek, wskutek czego został przebity podporą wozową na wylot w okolicy żołądka i zginął na miejscu. Zmarły pozostawił żonę i jedno dziecko.

Nowy rynsztunek żandarmów austryackich. W tym roku wprowadzono w żandarmeryi na próbę nowe uzbrojenie. Zaprowadzono je w poszczególnych komendach, które mają wydać o niem swoje zdanie. Nowe mundury różnią się od starych tem, że bluza, spodnie i płaszcz są szaro-niebieskiego koloru (hechtgrau), podobnie jak w wojsku. Bluza krojem jest zupełnie podobna do bluzy piechoty, a tylko różni się od niej wykładanym kołnierzem. Krój spodni ten sam, tylko żandarmi pełniący służbę w okolicach górskich, otrzymali wysokie kamasze, sięgające do połowy łydek. Nowością jest krótki płaszcz z kołnierzem, używany tylko w służbie. Hełm jest taki, jak dziś, z tą tylko różnicą, że usunięte zostaną wszystkie lśniące się części. Prócz tego otrzymają żandarmi lekkie szable kawaleryjskie (model 77) takie, jakie noszą żołnierze artyleryi konnej, szable te będą jednak trochę krótsze, tak aby sięgały do połowy łydek. Mundur galowy pozostaje niezmieniony.

Odznaczenie markietanki pod pomnikiem poległych.

(Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej)

Podczas wojny francusko-niemieckiej w roku 1871 stoczoną została w dniu 19 stycznia 1871 koło zamku Buzenval, między miejscowościami Rueil a St. Choud pod Paryżem, gwałtowna potyczka między Francuzami a Prusakami. Na polu bitwy ustawiono na cześć poległych Francuzów piękny pomnik, pod którym rok rocznie w rocznicę stoczonej bitwy obchodzoną bywa piękna uroczystość pamiątkowa.

Tegoroczna uroczystość była z tego powodu interesnją, że burmistrz miasteczka Rueil przy tej sposobności wręczył pewnej kobiecie udzielony jej przez prezydenta republiki medal wojenny za udział w owej bitwie. Kobietą ową była niejaka pani Dietenbeck, która w charakterze markietanki armii francuskiej brała udział we wspomnianej potyczce.

Pani Dietenbeck wystąpiła na tej uroczystości w dawnym mundurze markietanki.

Rycina nasza przedstawia scenę odznaczenia.

Telegramy „Nowin“.

Załagodzenie konfliktu Rumunii z Bułgaryą.

Paryż. „Temps“ donosi z Bukaresztu z dobrze poinformowanego źródła, że konflikt bułgarsko-rumuński wszedł w stadyum porozumienia. Porozumienie doszło do skutku. Poszczególne warunki porozumienia zostaną wkrótce ustalone. Rumunia nie żąda odstąpienia jej terytoryum w takich rozmiarach, któreby dotknęły poczucie narodowe Bułgarów. Natomiast Bułgarya rozszerzy swoje kompensaty które już Danew ofiarował w Londynie rumuńskiemu posłowi Miszu.

Rumunia otrzyma pas ziemi nad Morzem Czarnem, i część Silistryi. Forteca Silistrya zostanie zniesioną, miasto jednak samo pozostanie w ręku Bułgarów. Ostateczne rokowania mają się odbywać równocześnie w Bukareszcie i w Sofii.

Wojna dla przyspieszenia pokoju.

Paryż. (Tel. wł.) Delegaci londyńscy państw związkowych oświadczyli wobec korespondentów pism tutejszych, że podjęcie kroków wojennych przyspieszy zawarcie pokoju. Venizelos oświadczył, że upadek Adryanopola oczekiwany jest w dniach najbliższych, natychmiast po rozpoczęciu bombardowania. — Co się tyczy wysp egejskich, to Grecy absolutnie nie wypuszczą ze swoich rąk tych wysp, które już zajęli.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, że rząd turecki polecił swoim wojskom, aby dawały ognia tylko wtedy, gdy zostaną zaczepione. Rząd turecki chce w ten sposób okazać mocarstwom, że Turcya niechętnie, zmuszona ostatecznością, chwyciła za broń.

Żądania Serbii.

Belgrad. „Stampa“ wzywa rząd, aby jeszcze przed wybuchem dalszego ciągu wojny porozumiał się z Bułgaryą w tym duchu, że Bułgarya za pomoc armii serbskiej pod Adryanopolem i na linii Czataldży zgodzi się na rozszerzenie granic serbskich po Saloniki.

Serbia pomaga Bułgaryi.

Belgrad. (Tel. wł.) Rząd serbski wysłał w ostatnich dniach 60.000 wojska na pomoc Bułgaryi na tracki teatr wojny. Od trzech dni wstrzymany jest cały ruch na kolejach, wiodących do Tracyi.

Opłakana sytuacya w Adryanopolu.

Lodyn. (Tel. wł.) Według informacyj tutaj nadeszłych, w Adryanopolu brak środków żywności. Między ludnością przychodzi często do krwawych walk. Kapitulacya miasta musi natychmiast nastąpić. Pomiędzy oficerami garnizonu przychodzi również do krwawych starć, gdyż różnice polityczne przedostały się już po za mury twierdzy.

Turcya nie dostanie pieniędzy na wojnę.

Berlin. (Tel. wł.) Francya i Anglia zawiadomiły rząd niemiecki, że Turcya dostanie pieniądze od grup finansowych tych państw dopiero po zawarciu pokoju. Rząd niemiecki przyjął to oświadczenie do wiadomości i złożył również deklaracyę neutralności.

Urzędowe dementi.

Konstantynopol. (*Tel. wł.*) Wielki wezyr Mahmud-Szefket-pasza zaprzecza pogłosce, jakoby w korpusie oficerskim panowały niesnaski lub nawet walki. Korpus oficerski jest zgodny i pełen otuchy patrzy na zbliżającą się wojnę.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prywatnie donoszą z Konstantynopola, że dawny młodoturecki „związek oficerski“, w którego rękach właściwie spoczywały rządy został na nowo utworzony.

Sprawa wyjazdu tureckich delegatów.

Konstantynopol. Pełnomocnicy tureccy otrzymali rozkaz żeby odjechali z Londynu dopiero po ponownem rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich.

Choroba króla Ferdynanda.

Zofia. (Tel. wł.) Król Ferdynand bułgarski jest ciężko chory na serce. Jeszcze przed miesiącem uległ król Ferdynand przeziębieniu, nie poddał się atoli celowej kuracyi. Po niejakim czasie wystąpiła u króla neurastania, która pociągnęła za sobą silne osłabienie akcyi serca. Król Ferdynand leży ustawicznie w łóżku, jest on ogromnie przygnębiona i ma wstręt do widoku ludzi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według wiadomości tutaj nadeszłych król Ferdynand **obawia się zamachu na swoje życie.** Opinia publiczna w kraju jest rozgoryczoną na króla z powodu ciężkich ofiar w ludziach i pieniądzach, jakie Bułgarya poniosła w dotychczasowej wojnie, ofiar, które nie stoją w żadnym stosunku z dotychczasowymi bardzo małymi zyskami. Król Ferdynand znając charakter narodowy Bułgarów, obawia się, aby to niezadowolenie ludności nie wyładowało się na zewnątrz w szeregu zamachów na jego osobę.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Local Anzeiger“ donosi, że wszystkie dotychczasowe rokowania między Rumunią a Bułgaryą są bardzo utrudnione z powodu choroby króla. Ferdynand boi się ludzi i to tak dalece, że nie przyjmuje nawet prezydenta ministrów.

Katastrofa w fabryce.

Sosnowiec. (Tel. wł.) W zakładach metalurgicznych Tow. Akc. Huldschinsky, wczoraj w południe w oddziale rurkowni nastąpił straszny wybuch w kotłowni, wskutek pęknięcia rur parowych.

Dziewięciu, obsługujących kotły, robotników, zostało śmiertelnie poranionych i poparzonych. Straty wskutek wybuchu są nieobliczalne. Zakłady zostały unieruchomione.

Katastrofa kolejowa pod Oświęcimiem.

(Komunikat dyrekcyi kolejowej).

Wczorajszej niedzieli około godz. 5 popołud. najechał pruski pociąg osobowy zdążający z Nowego Berunia do Oświęcima na poprzednio w tym samym kierunku wypuszczony i przed sygnałem wjazdowym stacyi Oświęcim stojący pociąg towarowy. Wskutek zderzenia odniosło **dwóch podróżnych cięższe,** 12 lekkie uszkodzenie ciała. Rannym udzielili pierwszej pomocy lekarze kolejowi z Oświęcimia dr. Ślusarczyk i dr. Schlank. Skutkiem zatarasowania toru wstrzymano na razie ruch pociągów. Śledztwo w toku.

Aresztowanie księdza.

Piotrków. (Tel wł.) Do więzienia piotrkowskiego przywieziono ks. Weissa, aresztowanego z rozkazu gubernatora za to, że wzywał włościan do bojkotowania żydów.

Zabicie księdza na weselu. Z Kalisza donoszą: We wsi Wierzchy w gub. kaliskiej w czasie wesela w nocy, gdy ksiądz miejscowy zaczął strofować pijanych chłopów za ich zachowanie się, ci rzucili się na niego i tak go pobili, że pod ciosami padł martwy.

Obławy na szalejące kobiety.

Awantury sufrażystek.

Wycofanie z angielskiej Izby gmin projektu reformy wyborczej, przewidującego udzielenie praw wyborczych także kobietom, wywołało rozgoryczenie wśród sufrażystek i doprowadziło do gwałtownych starć awanturniczych kobiet z policyą, oraz z publicznością wrogo usposobioną względem awanturnic.

Dzienniki angielskie szeroko opisują awantury sufrażystek, które doprowadziły do aresztowania onegdaj około 50 kobiet. Przed pałacem parlamentu doszło do starć najgorętszych. Całą godzinę zbierał się tłum ciekawych coraz liczniej i brodził odważnie w błocie przy deszczu. Tłum ten widocznie wrogo usposobiony dla sufrażystek, urządzał formalne obławy na nie, przepędzając je wciąż z miejsca na miejsce.

Deputacyę sufrażystek, usiłującą zobaczyć się koniecznie z Lloydem Georgem, aresztowano, chciała bowiem gwałtem utorować sobie drogę do ministra.

Za innemi sufrażystkami tłum podążył aż do placu Trafalgarskiego i chciał je tam skąpać w zbiorniku fontanny. Kilka kobiet, które dostały się na wierzch omnibusu, aby przemawiać stamtąd, obrzucono błotem.

Wogóle tłum zachowywał się nieprzyjaźnie względem szalejących sufrażystek. Pewną starszą kobietę bezwzględny tłum tak sponiewierał, że uczepiła się kurczowo dwu policyantów, którym udało się w końcu do niej dotrzeć. Inne sufrażystki, unurzane przez publiczność w okropnem błocie ulicznem, wybuchły płaczem spazmatycznym, przedstawiając widok prawdziwie godny pożałowania.

W różnych stronach miasta awanturnicze kobiety powybijały szyby w sklepach, których właściciele nie zabarykadowali okien deskami. W Horticultural Hall podczas wiecu sufrażystek wygłaszano mowy wprost rewolucyjne. Jedna z przemawiających przysięgała, że sufrażystki walczyć będą wszelką bronią, która im w ręce wpadnie.

Najnowszy „program pracy sufrażystek uchwalony na zebraniu „Womans Social and Political Union“ zasadza się na „niszczeniu“ i obejmuje trzy linie wytyczne: Życie ludzkie ma być szanowane, akcya niszczenia prowadzona na większą skalę, kampania ma być gerylasowką. Znaczy to, że gdy dotychczas sufrażystki wywoływały skandale publiczne i aresztowania należały do programu, obecnie mają się starać wszystkiemi siłami, aby ujść aresztowania. W całym kraju mają obecnie skrycie rozpocząć akcyę niszczenia na taką skalę, aby ani prawo, ani rząd nie mogły przemilczeć faktów. Tym sposobem pragną wywołać w kraju nastrój rozpaczliwy i zmusić parlament do uznania emancypacyi politycznej kobiet.

Zjawiska astronomiczne w lutym.

Podczas przeważnie jasnych i chłodnych nocy w lutym, kiedy gwiazdy stałe jasno świecą, można niebo gwiaździste bardzo dobrze obserwować gołem okiem. Lecz do badania lunetą, dla dokładnych celów mierniczych astronomicznych nienadają się te noce z niespokojnie iskrzącemi gwiazdkami, gdyż obrazy gwiazd przy silnem powiększeniu, są w takich warunkach niewyraźne. Dla laików wśród takich wieczorów z niespokojnem powietrzem, niezliczone gwiazdy na firmamencie przedstawiają się jako nader wielkie i świecące. Gdy o 10 godzinie wieczorem skierujemy wzrok ku północy w kierunku gwiazdy polarnej, zobaczymy na wschodzie wielką Niedźwiedzicę, a w przedłużeniu dyszla jasną gwiazdę Arkturus. Nisko na północnym horyzoncie znajduje się konstelacya Łabędzia i Liry z jaśniejszą gwiazdą stałą, Wagą, a na zachodzie znajdują się: Kasyopea, Perseusz, Woźnica z jasną gwiazdą Kapellą, wysoko na zenicie. Więcej na stronie południowej widzimy całą okazałość zimowych konstelacyj; na wschodzie Pannę i Lwa z gwiazdą Regulus, całkiem w kącie południowym Bliźnięta, a poniżej Prokyona w konstelacyi małego Psa. Na zachodzie: konstelacya Byka z Plejadami (Kwoczką), poniżej Oryon z mgławicą, gołem okiem widzialną w Mieczu (dolne trzy gwiazdy). Mgławica ta, zdjęta fotograficznie, przedstawia się jako chaotyczny świat w pierwszym zarodku. W stronie południowej od Oryona widziany jest Syryusz, najjaśniejsza gwiazda stała, należąca do konstelacyi wielkiego Psa. Mały towarzysz Syryusza widzianym być może tylko przez lunetę.

Planety i w lutym nie są licznie reprezentowane. Merkury znajduje się bardzo blisko słońca i dlatego gołem okiem jest niewidzialny.

Ale za to Wenus, najjaśniejsza z wszystkich planet, świeci w całym blasku jako gwiazda wieczorna w konstelacyi Ryb, przez wiele godzin po zachodzie słońca, dość wysoko ponad zachodnim horyzontem. Blask tego planety staje się coraz silniejszym, gdyż ze zbliżeniem do ziemi rośnie jego średnica. Dnia 10 lutego Wenus znajduje się blisko księżyca; piękny widok na niebie, dla astrologów w starożytności miał wielką doniosłość. Mars ciągle niewidzialny z powodu bliskości słońca. Także Jowisz, największy z wszystkich ośmiu planet całego systemu słonecznego, wraz ze swymi ośmioma księżycami, znajduje się blisko słońca i dlatego gołem okiem niewidzialny. Natomiast widoczny jest przez całą prawie noc Saturn z dziwnym systemem pierścieniowym i dziesięcioma księżycami w konstelacyi Byka, poniżej Plejad (Kwoczki).

Księżyc, jedyny towarzysz (trabant) naszej ziemi, przechodzi w lutym następujące odmiany: dnia 6 rano nów, d. 14 przed południem pierwsza kwadra, d. 21 rano pełnia, a do. 27 wieczorem ostatnia kwadra. Przez lunetę można dokładnie obserwować góry na zupełnie ostygłym towarzyszu naszej ziemi, wedle najnowszych badań mierniczych, aż do wysokości prawie 9 tysięcy metrów, a więc odpowiadającej najwyższym szczytom naszej ziemi. W lutym przybywa dnia o jedną godzinę i 27 minut.

TEATR MIEJSKI.

W poniedziałek dnia 3 lutego b. r.

KOBIETA i PAJAC

Sztuka w 5 aktach Luys i Frondaie.

OSOBY:

Dom Mateo Diaz	*Kosiński.*
Dom Ramon	*Jarszewski.*
Pani Perez	*Modzelewska.*
Concha Perez, jej córka	*Mrozowska.*
Bianka Romani	*Jarszewska.*
Ferger	*Noskowski.*
Morenito	*Bigański.*
Pipa } jego	*Górska.*
Mercedes } siostry	*Turowiczówna.*
Gitana, śpiewaczka	*Werniczówna*
Handlarz konfetti	*Braunówna.*
Rybak	*Brokowski.*
Pablo, właściciel kabaretu	*Szymborski.*
Młody człowiek	*Nowakowski.*
Kobieta	*Zacharkiewiczówna.*
Policyant	*Nowicki.*
Miguel, lokaj don Matea	*Senowski.*
Mieszkaniec Kadyksu	*Nowakowski.*
Banderilero	*Relidzyński.*
Tonio, chłopiec do posług	* *
Maska I	*Nowacki.*
Maska II	*Miarczyński.*
Marynarze: Francuski	*Brandt.*
Niemiecki	*Miarczyński.*
Angielski	*Puchalski.*
Trzej Anglicy: I.	*Stanisławski.*
II.	*Nowicki.*
III.	*Ruszkowski.*
Przewodnik	*Wójcicki.*

REPERTUAR:

Poniedziałek:
„Kobieta i pajac“, sztuka w 5-ciu aktach P. Louys i P. Frondaie.

Wtorek:
„Pani Bella“, komedya w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego.

Sroda:
„Wieczór Trzech Króli“. komedya w 5-ciu aktach, W. Szekspira, przekład L. Ulricha.

Czwartek:
„Pani Bela“, komedya w 4 aktach, T. Konczyńskiego.

Piątek:
„Leci liście z drzewa“. Cztery strofy krwawej pieśni Józefa Wiśniowskiego.

Sobota:
„Szlakiem Legionów“, dramat w 4 aktach wierszem, Hieronima Morstina.

Niedziela: popołudniu
„Dobrze skrojony frak“, krotochwila w 4 aktach. Gabryela Dregely.

WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

„TEATR NOWOŚCI“
przy ul. Starowiślnej.
Początek o godzinie 8 wieczór.

„TEATR APOLLO“
przy ul. Zielonej.
Początek o godzinie 8 wieczór.

KINOTEATR T. S. L.
ul. Podwale l. 6.
Przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 popoł. do 10½ wieczór. — W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

Teatr świetlny „UCIECHA“
przy ul. Starowiślnej 16.
Od soboty d. 1 do piątku włącznie d. 7 lutego b. r. Wesoła komedya „Młodość—Płochość“. W roli głównej **Asta Nielsen.** Nadto w program wchodzi: „Zemsta zdradzonego“ sztuka odegrana przez ważki i chrabąszcze. Wycieczka na Montblanc oraz pierwszorzędne inne obrazy i humoreski. W niedzielę od 2½—11. Codziennie od 4—10½.

KINO-WANDA
przy ul. Gertrudy.
(patrz inserat)

CENNIK IZBY HANDLOWEJ I GIEŁDA ZBOŻOWA

WALUTY:	Płacą (Koron)	Żądają (Koron)
Ruble papierowe . .	253·50	254·50
Marki niemieckie . .	117·50	118·50
Franki papierowe . .	95·50	96·50
20-to fank. w złocie .	19·10	19·30
Dolary amerykańskie .	492·—	497·—

Ceny datowane w dniu wyjścia numeru o godz. 12 w południe.

Budapeszt, 1 lutego. Targ zbożowy, Przenica na kwiecień 11·73 do 11·74; pszenica na maj 11·88 do 11·89; pszenica na październik 12·21 do 12·22; żyto na kwiecień 10·03 do 10·04; żyto na październik 8·70 do 9·71; owies na kwiecień 10·59 do 10·60; owies na październik 8·86 do 8·87; kukurudza na maj 7·68 do 7·69; kukurudza na lipiec 7·69 do 7·90; rzepak na sierpień 16·25 do 16·35.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna: Usposobienie spokojne; pochmurno.

ALICYI I KLAUDYI ASKEW

SULAMITKA.

28 POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego H. J.

ROZDZIAŁ XIV.

Robert Waring znalazł cały pakiet listów na poczcie, dokąd udał się przedewszystkiem po przybyciu do miasta. Uszczęśliwiony po raz pierwszy od śmierci Symeona Krilleta, swobodny i rzeźki w tem obcym otoczeniu, które nie nasuwało mu żadnych wspomnień, usiadł na hotelowej werandzie i kazawszy podać sobie cygaro i coś do picia, zaczął przeglądać listy.

Nieco dalej gromadka Burów, obsiadłszy większy stół, rozprawiała rzucając na niego niechętne spojrzenia, czego Robert nie widział, a choćby je był widział, to nie byłby się tem kłopotał. Przyzwyczaił się już do tego, że jako Anglik budził tu tylko wrogie uczucia.

— Kto jest ten przybłęda — mruknął krępy, czarnobrody farmer, rozpierając się w krześle i uderzając pejczem po wysokich, palonych butach. — Nie przypominam sobie, żebym go tu kiedy widział.

Właściciel gospody, siedzący pomiędzy gośćmi wstrząsnął głową.

— On jest z jakiejś farmy w sąsiedztwie, ale nie wiem z jakiej. Był tu już niedawno przez kilka dni. Mruk jakiś, nic o sobie nie mówił.

— Ja go znam — wtrącił młody człowiek, który dotychczas milczał. — Znam go na moje nieszczęście.

I rzucił nienawistne spojrzenie na niedomyślającego się niczego Roberta.

— Jakto, Janie? Dlaczego na twoje nieszczęście? Co on ci takiego zrobił? Opowiedz nam.

Ale Jan van Kerrel nie był w usposobieniu do wynurzeń i z początku nie chciał wcale odpowiadać na pytania, jakiemi go zasypywano.

Przez ten czas Robert Waring odczytywał listy Jani, ułożywszy je sobie podług dat pocztowego stempla i uśmiechał się wpół pobłażliwie, wpół rzewnie do ich naiwnej, pustej treści. Gdy jednak doszedł do ostatniego, zastanowił się, ściągając brwi ze zdumienia. Co miał znaczyć ten początek:

„Zanim ten list cię dojdzie, już zapewne będziesz wiedział, co się stało najdroższy Robercie. Nie miej mi za złe, że cieszę się z nieszczęścia drugich, ale co ja na to poradzę. Tak długo czekaliśmy na siebie i mnie tak było tęskno za tobą. A teraz będziemy tacy bogaci i ty wrócisz. Och! wracaj niezwłocznie; dobrze, mój jedyny?“

Robert położył list. Bogaty? on? Był tylko jeden sposób, jakim mógł się tak raptownie zbogacić, ale ten wydawał się prawie nieziszczalnym. Gorączkowo przerzucał inne listy i znalazł kopertę z firmą prawnego doradcy swego stryja, a w niej rozwiązanie zagadkowych słów listu Jani.

Stało się więc, czego najmniej mógł się spodziewać i życie jego wchodziło w nową fazę.

W pierwszej chwili nie wiedział, czy się ma cieszyć, czy smucić. W marzeniach swych o przyszłości pragnął zawsze sobie tylko wszystko zawdzięczać; wybieranie kasztanów z popiołu cudzemi palcami, choćby nawet droga spadku, nie odpowiadało jego wygórowanej ambicyi i dumie.

Ale wnet przyszła myśl, że ten spadek umożliwi mu natychmiastowe poślubienie Jani.

Wziął jej list i odczytał uważnie do końca. Wzruszyła go jej serdeczność i tak widoczne pragnienie jego powrotu. Po raz pierwszy uprzytomnił sobie bezwzględność, z jaką skazywał ją na tak długą rozłąkę ze sobą i uczuł coś w rodzaju skruchy, że jednak nie był jej w myślach tak wiernym, jakby był powinien... W ostatnich czasach zwłaszcza, tamta, Sulamitka, zbyt zaprzątała jego wyobraźnię. A z drugiej strony, na dnie sumienia czaił się w nim jakby wyrzut, że i względem Debory nie był bez winy...

(C. d. n.).

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.